



ADAM KUCHARSKI\*

### Józef Kos jako opiekun podróżny królewicza Fryderyka Augusta i guwerner epoki saskiej

Józef Kos as Prince Fryderyk August's  
traveller guardian and tutor of the Saxon era

**Streszczenie:** Józef Kos (1680–1717), pochodzący z bogatej rodziny szlacheckiej w Prusach Królewskich, został guwernerem Fryderyka Augusta, syna króla polskiego Augusta II Mocnego, w czasie jego zagranicznej podróży edukacyjnej. Wyróżniał się w gronie opiekunów podróżnych epoki saskiej przez wysoki status społeczny oraz ważne zadania dyplomatyczne, które mu powierzono. W 1711 r. został posłem polskim, wysłanym do cesarza. Uczestniczył w elekcji nowego cesarza. Następnie udał się w podróż po Europie. Zwiedzał ze swoim podopiecznym Niemcy, Austrię, Włochy i Francję. Józef Kos nadzorował wychowanie i edukację królewicza. Doprowadził również do jego konwersji na katolicyzm. W artykule dokonano także krótkiej charakterystyki grupy polskich guwernerów podróżnych w latach 1697–1763.

**Słowa kluczowe:** Józef Kos, guwerner, opiekun podróżny, podróże edukacyjne, epoka saska

---

\* Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. W. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń, [akr88@umk.pl](mailto:akr88@umk.pl), ORCID: 0000-0003-4444-7704.

**Abstract:** Józef Kos (1680–1717), who came from a wealthy noble family in Royal Prussia, became tutor to Fryderyk August, son of the Polish king August II the Strong, during his educational journey abroad. He distinguished himself among the traveller tutors of the Saxon era by his high social status and the important diplomatic tasks entrusted to him. In 1711, he became a Polish envoy to the emperor. He participated in the election of the new emperor. Then he departed on a tour of Europe. He visited Germany, Austria, Italy and France with his charge. Józef Kos supervised the upbringing and education of the prince. He also led to his conversion to Catholicism. The article also briefly describes a group of Polish travelling tutors between 1697 and 1763.

**Keywords:** Józef Kos, tutor, travel guardian, educational travels, Saxon era

Niniejsze opracowanie nawiązuje tematycznie do studium Mariana Pawlaka, zatytułowanego *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII w.*, zamieszczonego w publikacji sprzed 30 lat<sup>1</sup>. Stanowi kontynuację tego wątku rozważań dla następnej epoki, jednak w dużo węższym zakresie, opartą przede wszystkim na przykładzie aktywności opiekuńczej wojewody inflanckiego Józefa Mikołaja Kosa. W końcowej partii poniższego tekstu zawarto również kilka refleksji czy też uwag ogólniejszej natury dotyczących guwernerów z czasów saskich, pochodzących z terenów Rzeczypospolitej, wyjeżdżających za granicę jako opiekunowie w trakcie podróży edukacyjnych. Badania prowadzone nad środowiskiem opiekunów podróży w czasie staropolskich wyjazdów edukacyjnych przyniosły wiele opracowań zbiorczych, w których traktowano ich jako odrębną kategorię lub włączano do grupy nauczycieli i wychowawców<sup>2</sup>. Na-

---

<sup>1</sup> M. Pawlak, *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, Toruń 1993, s. 113–124.

<sup>2</sup> D. Żołędź-Strzelczyk, *On 'attributes of companions or guardians' during educational travels for young people in the Modern Era – in the light of apodemic literature and parental instructions*, „Res Historica” 2020, nr 50, s. 99–125; eadem, *O opiekunach i innych towarzyszach podróży*, „Studia Edukacyjne” 1996, nr 2, s. 77–89; M. Chachaj, *Duchowni jako opiekunowie staropolskich studentów w obcych krajach*, w: *Itinera clericorum. Kulturotwórcze i religijne aspekty podróży duchownych*, red. D. Quirini-Popławska, Ł. Burkiewicz, Kraków 2014, s. 205–224; B. Obtułowicz, *Guwernerzy XVI–XVII wieku w praktyce wychowawczej, literaturze pedagogicznej i obyczajowej*, w: *Wokół Wacława Potockiego. Studia*

tomiaś biorąc pod uwagę studia szczegółowe, poświęcone konkretnym guwernerom, którzy opiekowali się za granicą podróżnikami z terenów Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w., to należą one raczej do rzadkości<sup>3</sup>.

Znany badacz historii podróżowania, Antoni Mączak, wyróżnił dwie podstawowe kategorie staropolskich i w ogóle europejskich guwernerów wyruszających w zagraniczne podróże edukacyjne. Opiekunami wojażerów z terenów Rzeczypospolitej zostawali fachowcy z zewnątrz, krajowi albo specjalnie w tym celu sprowadzeni z zagranicy specjaliści, legitymujący się odpowiednim wykształceniem i umiejętnościami. Za takowe uważano głównie wrozoną bądź nabytą znajomość języków obcych oraz, nie

---

*i szkice staropolskie w 300. rocznicę śmierci poety*, red. J. Malicki, D. Rott, Katowice 1997, s. 22–62; K. Stojek-Sawicka, *Duchowni katolicy w roli nauczycieli i wychowawców Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2006, nr 45, s. 209–229. Miejsce guwernerów w świecie podróżników opisuje M. Chachaj, *Orszak magnata odbywającego podróż edukacyjną (wiek XVI–XVIII)*, w: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 165–178.

<sup>3</sup> Można tutaj wymienić pojedyncze opracowania poświęcone opiekunom podróży z XVII w., wśród których omówienia doczekała się sylwetka Kazimierza Jana Woynarowicza: J. Pietrzak, *Podróż edukacyjna Aleksandra Janusza księcia Ostrońskiego-Zasławskiego w latach 1667–1669 po krajach Europy Zachodniej jako przykład relacji łączących wychowanka z jego preceptorem w świetle diariusza i korespondencji*, w: *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M. E. Kowalczyk, Wrocław 2017, s. 269–294, czy preceptorom Jabłonowskich: A. Markiewicz, *Między Lwowem a Paryżem. Guwernerzy młodych podróżników z lat osiemdziesiątych XVII wieku*, w: *Staropolski ogląd świata – Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją, materiały z sesji naukowej*, red. R. Kołodziej, F. Wolański, Toruń 2009, s. 164–173. Dla czasów saskich należy z kolei odnotować studium dedykowane Kazimierzowi Młockiemu: U. Kicińska, *Listy Kazimierza Młockiego, preceptora młodych Szczuków, jako przykład źródła do badań nad staropolskimi podróżami edukacyjnymi*, w: *Źródła do dziejów staropolskich podróży...*, s. 327–344, czy też działalności guwernerskiej Marcina Kawieckiego, opiekuna podróznego u Rzewuskich i nauczyciela domowego Sanguszków: A. Kucharski, S. Roszak, A. Wieczorek, *Guwernerzy Rzewuskich na Podhorcach w XVII–XVIII wieku. Szkic do portretu*, w: *Společne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku – materiały z badań*, cz. 2, red. K. Puchowski, wstęp i oprac. J. Orzeł, K. Puchowski, Warszawa 2018, s. 149–183; także Jerzego Kazimierza Woynarowskiego: A. Markiewicz, *W kręgu dworu Sieniawskich. Listy Jerzego Kazimierza Woynarowskiego do Adama Mikołaja Sieniawskiego z lat 1685–1699*, „Przegląd Historyczny” 2010, t. 101, z. 3, s. 415–443.

mniej ważne, doświadczenie płynące z własnych podróży i studiów. Stawali się oni potem nawet autorami przewodników podróżnych i to często wydawanych drukiem. Różnica w warunkach polskich polegała na tym, że tego typu guwernerzy byli raczej w głównej mierze autorami rękopiśmiennej instrukcji podróżnych, a nie drukowanych przewodników książkowych. Chociaż były też wyjątki od tej reguły już w XVII w., jak dzieło apodemiczne Piotra Pawła Mieszkowskiego, opublikowane w Lowanium w 1625 r.<sup>4</sup> Druga grupa obejmowała nowicjuszy w zawodzie guwenera, ludzi bez odpowiedniej eksperyencji, za to dobrze znanych rodzicom peregrynanta, zaufanych dworzan i oficjalistów magnackich, ludzi nierzadko żyjących z rodziną, pozostających w służbie od dłuższego czasu, wywodzących się głównie spośród drobnej szlachty<sup>5</sup>.

Kwalifikacje Józefa Mikołaja Kosa (1680–1717), opiekuna królewicza Fryderyka Augusta Wettyna w latach 1711–1717, syna Augusta II Mocnego, bardzo pozytywnie oceniał Jacek Staszewski w swojej biografii króla Augusta III Sasa<sup>6</sup>. Wskazywał na jego solidne wykształcenie, duże zdolności dyplomatyczne oraz świetne umocowanie na krajowej arenie politycznej, jako senatora i lojalnego poplecznika władcy. Również Józef Gierowski, autor życiorysu Józefa Kosa w *Polskim słowniku biograficznym*, wystawił mu bardzo pochlebną opinię, puentując swoje rozważania stwierdzeniem, że zarówno jego działalność, jak i zapiski „pozwalają wyrobić sobie dobre zdanie o umysłowości wojewody inflanckiego, który wyraźnie przerastał wielu sobie współczesnych”<sup>7</sup>.

Można zatem zakładać, że osoba i aktywność Józefa Kosa, w tym wyrazistym schemacie typologii guwernerów, sytuuje go raczej w pierwszej grupie opiekunów podróżnych. Głównie ze względu na karierę, jaką zrobił. Nie zapominając o wyjątkowości jego roli i zadań poselskich oraz wielkim zaufaniu, jakim go obdarzono. Analogicznie później sam Fryderyk August,

<sup>4</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej. Edukacyjne wojaże szlachty z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji podróżnych*, Warszawa 2020, s. 190–192.

<sup>5</sup> A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 18.

<sup>6</sup> J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 33.

<sup>7</sup> J. Gierowski, *Kos (Koss) Józef Mikołaj*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 14, red. E. Rostworowski, Wrocław 1968–1969, s. 191.

już jako król August III Sas, zapewne także w jakiejś mierze przez pamięć o swoim polskim wychowawcy z czasów młodości podróży, mianował innego guwenera pochodzącego z ziem Rzeczypospolitej, Antoniego Jana Gietulewicza (ur. około 1720), opiekunem swoich synów. Gietulewicz pełnił tę funkcję długo, przez około dekadę (1740–1750), nadzorując drezdeńskie kształcenie w języku polskim królewiczów Ksawerego i Karola Wettynów oraz zapewniając im opiekę naukową i doglądając wychowania w czasie podróżowania poza granicami kraju (np. w Pradze). Towarzyszył Karolowi Wettynowi w jego wojażu do Petersburga (1758). Był także zapewne oficerem wojska saskiego z tytułem Kriegersrata<sup>8</sup>.

W kształtowaniu osobowości i kompetencji przyszłego guwenera polskiego królewicza wielką rolę odegrało środowisko i tradycje rodzinne. Pomorski ród Kosów (Kossów), posiadający swe dobra w Prusach Królewskich, należał do lokalnej elity urzędniczej. Od drugiej połowy XVI w. Kosowie, reprezentujący kilka spokrewnionych ze sobą linii, z przerwami znajdowali się na szczycie szlacheckiej hierarchii tej prowincji<sup>9</sup>. Przez dwa stulecia, od końca pierwszej połowy XVI w. do połowy XVIII w., nieprzerwanie otrzymywali kolejne godności urzędnicze<sup>10</sup>. Dalszy istotny awans Kosów oraz ich wstąpienie do warstwy magnackiej zniweczył niski potencjał biologiczny rodu, w szczególności brak męskich potomków. Ojciec Józefa, wojewoda chełmiński Jan Kos, swoje wyniesienie zawdzięczał wyłącznie własnym zasługom na dworze królewskim Jana Kazimierza Wazy. Wyjątkowo szeroko wrota kariery otwierały się przed jego synem Józefem Kosem, bohaterem tego opracowania, dzięki jego wiernej służbie u Augusta II Mocnego. Szanse zostały jednak zaprzepaszczone przez brak spad-

---

<sup>8</sup> Gietulewicz cieszył się dużym uznaniem i zaufaniem u króla mimo swego niepotwierdzonego pochodzenia; W. Konopczyński, *Gietulewicz Antoni Jan*, w: PSB, t. 7, red. K. Ajdukiewicz, W. Konopczyński, Kraków 1948–1958, s. 458–459.

<sup>9</sup> J. Dygdała, K. Mikulski, *Zmiany w elicie władzy Prus Królewskich w XV–XVIII w. (czynniki awansu, trwania i upadku)*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku. Materiały sympozjum 9 IV 1992*, red. J. Dygdała, Toruń 1993, s. 11–12; W. Nowosad, *Archiwa szlachty Prus Królewskich*, Toruń 2005, s. 21, 60.

<sup>10</sup> *Urzednicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Kórnik 1990, s. 215.

kobiercy i jego przedwczesną śmierć w wieku ledwie 37 lat<sup>11</sup>. O ile w tym względzie wiadomo stosunkowo dużo, o tyle na temat wykształcenia członków szlacheckiej rodziny Kosów, herbu własnego, mamy jedynie fragmentaryczne informacje. Można jednak mówić o ugruntowanej tradycji wyjazdów edukacyjnych. Wiadomo, że już na przełomie XVI i XVII w. dwaj przedstawiciele tej rodziny wyjeżdżali na studia, odwiedzając europejskie akademie. Feliks Kos, późniejszy kanonik warmiński i opat pelpliński, oraz jego brat Rafał wpisali się do metryki uniwersytetu w Padwie<sup>12</sup>. W 1624 r. wśród studentów innego włoskiego uniwersytetu, w Bolonii, znalazł się z kolei Jan Kos, który dwie dekady później został wojewodą chełmińskim<sup>13</sup>.

Józef Mikołaj Kos otrzymał z pewnością staranne wychowanie i wykształcenie. Taki wniosek wyciągano m.in. na podstawie jego dobrej znajomości języków obcych<sup>14</sup>. Jednak na ten temat nie ma zbyt wielu pewnych informacji źródłowych. Zapewne otrzymywał jakieś domowe lekcje. Wiadomo także, że edukację szkolną rozpoczął w warmińskim kolegium jezuitów w Braniewie. Było to popularne miejsce nauki synów szlacheckich z terenów Prus Królewskich, jak i dalszych ziem Rzeczypospolitej. Również Kosowie posyłali tam przedstawicieli młodego pokolenia. W metryce uczniów odnotowano w 1670 r. Franciszka Kossa, a w 1700 r. Jana Kosa, syna chorążego chełmińskiego Fabiana oraz Katarzyny z Przebendowskich<sup>15</sup>. Natomiast w 1695 r. (pod datą dzienną 28 września) do klasy filozofii wpisano dwóch Kosów, wojewodzciców chełmińskich: Józefa i jego

<sup>11</sup> J. Dygdała, K. Mikulski, op. cit., s. 21.

<sup>12</sup> *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padeuskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padeuskim (1592–1745)*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1971, s. 299.

<sup>13</sup> R. C. Lewański, „*Matricola*”. *Natio Polonorum, natio Sarmatarum, natio Pruteniae et Livoniae. Gli scolari polacchi immatricolati all’Università di Bologna nei secoli XII–XVII (con l’inclusione di alcuni viaggiatori polacchi non immatricolati, ma entrati in contatto con gli scolari, un tentativo riostitutivo in ordine cronologico con l’indice alfabetico)*, w: *Laudatio Bononiae: atti del Convegno storico italo-olacco svoltosi a Bologna dal 26 al 31 maggio 1988 in occasione del Nono Centenario dell’Alma Mater Studiorum*, a cura di R. C. Lewański, Varsavia 1990, s. 550.

<sup>14</sup> J. Gierowski, *Kos (Koss) Józef...*, s. 189.

<sup>15</sup> G. Lühr, *Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776*, Braniewo 1934, s. 31, 236.

brata Jana<sup>16</sup>. W 1695 r. Józef Kos miał już 15 lat. Faktycznie naukę w branieńskim kolegium rozpoczął więc zapewne wcześniej, wspólnie z bratem, gdyż syn wojewody chełmińskiego Jan Kos, z tytułem starosty ostrołęckiego<sup>17</sup>, został wyszczególniony na zaszczytnym dla ucznia urzędzie jako prefekt sodalicii mariańskiej już w lutym 1694 r., a zatem półtora roku wcześniej<sup>18</sup>. Wykształcenie krajowe Józef Kos uzupełnił studiami na uniwersytecie w Lipsku. Następnie wybrał się w podróż edukacyjną po Europie, w trakcie której spędził dużo czasu we Francji<sup>19</sup>. Studia na protestanckiej uczelni nie były już na przełomie XVII i XVIII w. czymś szczególnym, mimo że rodzina Kosów była przywiązana do katolicyzmu, a Feliks Kos (zm. 1618) był opatem cysterskim w Pelplinie<sup>20</sup>. Szczególnie w drugiej połowie XVI i w XVII w., epoce kontrreformacji i konfesjonalizacji, zachowanie tożsamości wyznaniowej było niezwykle istotną kwestią, chociaż nie wykluczało całkowicie studiów katolików w krajach protestanckich i odwrotnie<sup>21</sup>. Nie ma jednak śladów świadczących o tym, że pobyt na terenach charakteryzujących się luterąską dominacją wyznaniową spowodował konwersję Kosa. Wprost przeciwnie, udowadniał jego przywiązanie do swego wyznania. Mogło to być też zapewne istotnym argumentem dla polskiego króla, przemawiającym za powierzeniem swego syna Fryderyka Augusta jego opiece oraz nadzoru nad sprawą nawrócenia królewicza na katolicyzm.

Józef Kos znał biegle i swobodnie posługiwał się co najmniej językiem niemieckim oraz francuskim. W tym ostatnim spisywał diariusze podróży królewicza po Europie, przeznaczone do lektury Augusta II. Prawdopodobnie władał również językiem włoskim, co też nie było bez znaczenia, gdyż jego bliskim współpracownikiem był włoski jezuita Salerno, a istotna

---

<sup>16</sup> Ibidem, s. 237.

<sup>17</sup> Starostwo ostrołęckie Jan Kos miał objąć jednak dopiero w 1703 r., już po śmierci swego ojca Jana; J. Gierowski, *Kos (Koss) Jan h. własnego (zm. 1702)*, w: PSB, t. 14, s. 189.

<sup>18</sup> G. Lühr, op. cit., s. 240.

<sup>19</sup> J. Staszewski, op. cit., s. 33.

<sup>20</sup> S. Achremczyk, *Kos Feliks*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, Gdańsk 1994, s. 458.

<sup>21</sup> M. Chachaj, *Tożsamość staropolskich studentów i podróżników w Europie Zachodniej*, w: *Tożsamość i odmiennność*, red. B. Rok, F. Wolański, Toruń 2011, s. 50–57.

część podróży młodego Fryderyka Augusta przebiegała na terytorium Italii. Mimo swojej skrótowności i lakoniczności wielu opisów diariusze Kosa są oceniane jako dowód sumienności i pieczołowitości w dokumentowaniu przebiegu podróży<sup>22</sup>, poczytywanych jako pozytywne zalety jego charakteru. Były to także walory niezwykle cenione w zawodzie guwenera.

Kos wyjeżdżał jako opiekun królewicza Fryderyka Augusta, będąc jeszcze stosunkowo młodym guwenerem. Miał wtedy 31 lat, ale był już szlachcicem w randze senatora, wprawdzie od niedawna. Dość szybko zdobywał również kolejne szczeble kariery urzędniczej, gdyż od 1696 r. był starostą szynwałdzkim, a w latach 1703–1713 także starogardzkim. Krzesło w senacie było jego pierwszym wysokim urzędem, nie licząc starostwa starogardzkiego, które otrzymał po ojcu. Awans na urząd wojewody inflanckiego (1709) nastąpił w wieku 29 lat. Stanowisko objął po śmierci Fabiana Platera<sup>23</sup>. Krótco później, w 1711 r., zlecono mu kolejne zadania, tym razem dyplomatyczne, które były wyrazem zaufania Augusta II i uznania Kosa za wiernego i pożytecznego stronnika. W początkach 1711 r. król powierzył mu misję dyplomatyczną i uczynił posłem do cesarza Józefa I Habsburga<sup>24</sup>. Jego zadaniem było zabieganie o pomoc Austrii i Wenecji, członków Świętej Ligi, w obliczu zagrożenia tureckiego i niebezpieczeństwa ustaleń traktatu w Karłowicach. Z powodu zmiany na tronie cesarskim i zmiennej konfiguracji politycznej osiągnięcie dyplomatycznych celów misji Kosa się nie powiodło<sup>25</sup>. Do Wiednia Kos przyjechał na początku kwietnia. Końcowym efektem tego procesu było przekazanie mu jesienią tego roku odpowiedzialnej funkcji guwenera i opiekuna królewicza. Jeszcze w pierwszej połowie czerwca 1711 r. Kos pojechał do Karlsbadu, popularnego czeskiego

<sup>22</sup> M. Kamecka, „*Do cudzych krajów*”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012, s. 18.

<sup>23</sup> Wprawdzie równolegle tytułu wojewody inflanckiego, co najmniej do 1712 r., używał z nominacji Stanisława Leszczyńskiego Stefan Karol Grotthus; *Urzędnicy inflanccy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Kórnik 1994, s. 169–170, 242.

<sup>24</sup> Paszport podróżny dla Kosa wystawiono 6 lutego 1711 r.; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Zamoyskich, rps 2867, k. 22.

<sup>25</sup> J. Gierowski, *Dyplomacja polska doby saskiej (1699–1763)*, w: *Historia Dyplomacji Polskiej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 364–365.

uzdrowiska chętnie odwiedzanego przez Krystynę Eberhardynę, żonę Augusta II, i sam brał tam kąpiele lecznicze<sup>26</sup>.

Jako autor dzienników podróży<sup>27</sup> Kos jawi się jako bystry obserwator, skrupulatny i systematyczny w swoich zapisach. Takiej drobiazgowości zapewne wymagał od niego polski władca, pragnący otrzymywać dokładne *dossier* podróży swego syna. Podróż wiodła przez terytorium kilku krajów: Niemiec, Austrii, Włoch i Francji, z dłuższymi pobytami w dużych miastach: Frankfurcie nad Menem, we Wiedniu, w Wenecji, Rzymie, Mediolanie, Bolonii i Paryżu. Zamieścił precyzyjny opis elekcji nowego cesarza niemieckiego Karola VI w 1711 r. Trasa podróży we Francji obejmowała m.in. objazd wybrzeży tego kraju, którego ważną częścią były wizyty w miastach portowych, zwiedzanie okrętów i urządzeń portowych. To umożliwiło królewiczowi, ale także samemu guwernerowi, kompleksowe poznanie Francji, nie tylko poprzez zwyczajowe pobyty w Paryżu i Wersalu, ale także w innych ośrodkach politycznych i wojskowych. Pozwalało zrozumieć źródła potęgi tego kraju, jako kolonialnego hegemonia oraz człowiek potęgi politycznej i militarnej Europy w drugiej dekadzie XVIII w. Brak w tym itinerarium Wielkiej Brytanii był następstwem angielskich planów porwania królewicza, które Kos skutecznie udaremnił.

Zagraniczna podróż Józefa Kosa, w charakterze dyplomaty i wychowawcy królewicza, jest bardzo dobrze udokumentowana źródłowo. Skłania to do stawiania pytań badawczych w szerszym zakresie chronologicznym. Źródła wiedzy o jego podróży obejmują co najmniej cztery rodzaje sprawozdań: dzienniki podróży<sup>28</sup>, listy, instrukcje i rejestry wydatków (te ostatnie znamy tylko częściowo, jak miesięczne wydatki na utrzymanie dworu kró-

---

<sup>26</sup> A. Kucharski, *Staropolska turystyka uzdrowiskowa w XVIII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 2010, t. 23, s. 130–131.

<sup>27</sup> Obecnie znany w formie drukowanej. Utracony rękopis o sygnaturze 3.4.15 (*Dyaryusz peregrynacji z królewiczem Augustem III do Niemiec r. 1711 spisany przez dworzanina*) był przechowywany w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie; H. Kozerska, *Straty w zbiorze rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w czasie I i II wojny światowej*, Warszawa 1960, s. 57.

<sup>28</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III (Niemcy – Francja – Włochy) 1711–1717, z dyaryusza rękopiśmiennego*, cz. 1–2, oprac. A. Kraushar, Lwów 1906–1911.

lewicza). Instrukcje dla Kosa podnosiły oddzielnie kwestie dyplomatyczne, jako przedstawiciela Rzeczypospolitej, oraz aspekty wychowawcze, organizacyjne i edukacyjne podróży, jako opiekuna syna królewskiego. Znalazły się tam m.in. zapisy nakazujące stopniowe rugowanie z najbliższego otoczenia królewicza Fryderyka Augusta wyznawców luteranizmu. Objęły np. zamianę osobistego lekarza następcy tronu na katolika w stosownym momencie czy zamierzony brak w orszaku duchownego protestanckiego. Odsunięto także dotychczasowego wychowawcę, saskiego szlachcica Aleksandra von Milititzta. Dużą wagę przywiązywano do kwestii logistycznych, ścisłej kontroli korespondencji i kręgu najbliższych osób przez odcięcie od wpływów środowiska luteranckiego, separację królewicza i stopniowe otoczenie go katolikami.

Instrukcje pisane dla Józefa Kosa przede wszystkim miały charakter dyplomatyczny, a dopiero później poruszano tam edukacyjne kwestie podróży królewicza. Początki pracy Kosa jako guwernera zdominował poselski charakter jego misji, w związku z pobytem we Frankfurcie nad Menem, z powodu odbywającej się tam właśnie elekcji cesarskiej po śmierci Józefa I Habsburga. Kos przedstawił zgromadzonym elektorom polsko-saskie stanowisko, któremu nadał wyraźne znamiona antyszwedzkiego memoriału (13 października 1711), potępiającego politykę okupacyjną i okrucieństwa popełniane przez wojska szwedzkie na ziemiach Rzeczypospolitej<sup>29</sup>. Polityczny charakter początkowej fazy podróży edukacyjnej Fryderyka Augusta powodował, że w zaleceniach Augusta II Mocnego, formułowanych dla Kosa, raczej dominowały cele polityczne niż krajoznawcze, wychowawcze czy edukacyjne. Te ostatnie pojawiały się na marginesie głównych zadań. Poznawcze aspekty podróży edukacyjnej, charakterystyczne dla *grand tour* w wielu krajach europejskich, miały stanowić wygodny argument do odseparowania królewicza od środowiska luteranckiego i otoczenia go towarzyszącymi podróży wyłącznie wyznania katolickiego. Taki przełom miał nastąpić tuż po koronacji nowego cesarza. W instrukcji z 1 grudnia 1711 r., napisanej dla Kosa przez Augusta II w obozie pod Stralsundem, król zaznaczał, że należy zabrać jego syna w dłuższy wojaż pod pretekstem początkowo nieodległej wycieczki krajoznawczej. Celem miało być bawarskie

<sup>29</sup> AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie, Cesarskie, dz. IV, 25c, nr 8.

miasto Aschaffenburg, rezydencja biskupa Moguncji, jednego z elektorów Rzeszy, lub inna miejscowość spełniająca takie kryteria: „Après le couronnement Mr le palatyn de Livonie sous pretexte de faire quelque course (comme par exemple pour voir Aschafembourg ou quelque autre”<sup>30</sup>. Nieco dalej od Frankfurtu nad Menem leżały dużo bardziej znane ośrodki miejskie, potencjalne cele takiego wyjazdu: Würzburg, Mannheim czy Heidelberg.

Kos otrzymał polecenie sprawdzania listów pod kątem ich zawartości i eliminowania niepożądanych treści. Miał także możliwość ponownego pieczętowania otwartych listów oraz niedostarczania królewiczowi tych, które zawierały komunikaty sprzeczne z zamierzeniami polskiego króla. W instrukcji tej podano również dość dokładną trasę podróży najbliższego etapu do stolicy Włoch, biegnącą przez konkretne miasta niemieckie, a później austriackie i włoskie: Augsburg, Innsbruck, Trydent, Weronę, Wenecję, Florencję i Rzym. Kryterium doboru miejsc przystankowych i przebiegu drogi była komunikacyjna wygoda i bezpieczeństwo: „Le chemin le plus court et le plus commode”<sup>31</sup>. Był to dalszy punkt realizacji tego samego programu. Królewicz miał dobrze poznawać wszystkie dwory, oczywiście tylko katolickie, leżące na trasie przejazdu, ale ze względów bezpieczeństwa, w miarę możliwości podróżować incognito i omijać tereny zdominowane przez protestantów. W drodze do Rzymu miał spędzić, w początkach 1712 r., przypadający wtedy karnawał w Wenecji, a następnie zatrzymać się na pewien czas we Florencji. Obok głównych celów tej podróży: politycznych i konfesyjnych, akcentowano zatem w tej instrukcji także zadania poznawcze i krajoznawcze, typowe dla podróży edukacyjnych wielu szlacheckich i magnackich mieszkańców Rzeczypospolitej z przełomu XVII i XVIII w. Chociaż należy dodać, że w tym wypadku miały one głównie instrumentalne znaczenie. Nie niweczyło to oczywiście rzeczywistych korzyści poznawczych, które odniósł królewicz.

Później w całokształcie obowiązków rośnie znaczenie nadzoru Kosa nad edukacją królewicza, która miała obejmować klasyczne dla tego rodzaju podróży przedmioty: elementy historii i polityki, a także geografii, architektury cywilnej i wojskowej. Guwerner w swoich listownych diariuszach

---

<sup>30</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz.), rps 511, s. 12.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 13.

skwapliwie zapewniał króla o dobrym zdrowiu podopiecznego, gwarantującym planowe kontynuowanie nauk i ćwiczeń przez Fryderyka Augusta<sup>32</sup>. Kos organizował królewiczowi lekcje nauki jeździectwa, co udowadniała wykazy wydatków, w których zostały wyszczególnione konie przeznaczone do ćwiczeń jazdy konnej na maneżu. Podczas pobytu na Półwyspie Apenińskim Kos awizował królowi stałe postępy jego syna w nauce języka włoskiego<sup>33</sup>. Informował o rozpoczynaniu kolejnych etapów edukacji. Pod koniec lutego 1712 r. Fryderyk August zaczął pobierać lekcje języka włoskiego, który ponoć przyswajał sobie z łatwością. Kontynuował także ćwiczenie biegłości w języku francuskim, doskonalać umiejętności czytania i pisania. Na dowód efektów kształcenia kompetencji językowych przy wysyłaniu każdej albo co drugiej poczty królewicz miał kreślić dla ojca własnoręczny, obcojęzyczny, krótki „komplement” z informacjami o swoim zdrowiu i zajęciach<sup>34</sup>. Z innego listu wynika, że z powodu płynnych planów dalszej podróży, które mogły ulec przyspieszeniu lub opóźnieniu, oraz chęci zachowania pobytu księcia w jak największej tajemnicy Kos, przynajmniej w trakcie pobytu we Włoszech, które uważano za kraj tranzytowy, nie zatrudniał całej gamy specjalistów od różnych przedmiotów, ale jednego nauczyciela, którego określił jako człowieka wielu talentów: „pewnego informatora, człowieka sposobnego do umocnienia” królewicza zarówno w języku włoskim, francuskim, jak i w wykładzie geografii i historii. Nadto ów wszechstronny guwerner miał potrafić pięknie rysować i podjął się nauki także tej specjalności. Fryderyk August miał zaś wysłać Augustowi II swoje ćwiczebne „abrysy”<sup>35</sup>. Królewiczowi chyba przypadły do gustu te zajęcia, gdyż nie zrezygnowano z nich w trakcie podróży do kolejnych włoskich miast. Lekcje rysunku zaczął pobierać jeszcze w Wenecji, a pierwsze jego szkice Augustowi II wysłano już z kolejnych przystanków. Kos z dumą donosił kanclerzowi koronnemu Szembekowi, że jego podopieczny poczy-

<sup>32</sup> W czasie pobytu we Florencji w diariuszu wspominało oddawanie się ćwiczeniom rycerskim i sztukom kawalerskim; BCz., rps 513, s. 5, „Królewicz JM zdrowiusieńki i wesół jako nigdy barziej”; BCz., rps 461, s. 572, Jan Kos do Jana Szembeka, Frankfurt nad Menem, 11 XII 1711.

<sup>33</sup> BCz., rps 512, s. 459, Diariusz z Mediolanu, 3 VIII 1712.

<sup>34</sup> BCz., rps 463, s. 308, Józef Kos do Jana Szembeka, Wenecja, 26 II 1712.

<sup>35</sup> BCz., rps 463, s. 407–408, Wenecja, 12 III 1712.

nił postępy w trudnej sztuce rysunku, na dowód czego przesłano jego prace królowi, aby mógł ocenić „primum fructum laboris sui w delineacyjej”<sup>36</sup>. Nauka rysunku, jako ważny element edukacji artystycznej, nie występowała zbyt często jako osobny przedmiot nauczania w zaleceniach autorów instrukcji podróży. Łączono ją nierzadko z nabywaniem umiejętności muzyczno-tanecznych, w tym gry na instrumentach, zaliczanych także do kanonu dworskiego wykształcenia szlachetnie urodzonego młodzieńca<sup>37</sup>.

Wzorem wielu staropolskich peregrynantów jako centrum edukacji królewicza zaplanowano Paryż, z około ośmiomiesięcznym pobytem (październik 1714–czerwiec 1715). Wiadomo, że Kos zatrudniał tam najlepszych „magistrów” do nauki różnych przedmiotów. Wśród tego grona znaleźli się „historiograf Mr. De Lille et Mr. Abbe de Brice, l’auteur de la description de Paris”<sup>38</sup>. Ten ostatni, Germain Brice, był autorem niezwykle popularnego przewodnika po stolicy Francji (*Description de la ville de Paris et de tout ce qu’elle contient de plus remarquable*), wznawianego kilkanaście razy od drugiej połowy XVII w. Zapewne paryscy metrowie uczyli królewicza przez dłuższy czas, gdyż pożegnano ich oficjalnie przed wyjazdem z miasta (5 czerwca)<sup>39</sup>. Ćwiczenia jeździeckie guwerner zaplanował m.in. „dans l’academie de Mr Dugas, gdzie córka jego z innemi kawalerami na koniu jeździła i wszystkie exercitia z podziwieniem czyniła”<sup>40</sup>. Nauka jazdy konnej, ćwiczonej na maneżach jednej lub kilku prywatnych paryskich akademii jeździeckich, była jednym z nieodłącznych elementów treningu i składników tzw. ćwiczeń rycerskich. Co więcej, wydaje się, że Fryderyk August mógł uczęszczać do takiej prywatnej akademii jeździectwa, która była niezwykle popularna jako miejsce nauki polskich synów magnackich, m.in. Jabłonowskich i Rzewuskich. W ostatniej ćwierci XVII i w pierwszych dekadach XVIII w. dość często kształcili się oni w akademii paryskiej, należącej do rodziny du Gard de Longpré, którą prowadzili François du Gard de Longpré i Jean Bernardy, a później przejętej przez François Robichona de

---

<sup>36</sup> BCz., rps 462, s. 32, Józef Kos do Jana? Szembeka, Mediolan, 6 IV 1712.

<sup>37</sup> D. Żołądz-Strzelczyk, *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej...*, s. 310–311.

<sup>38</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III...*, cz. 2, s. 13.

<sup>39</sup> Ibidem, cz. 2, s. 50.

<sup>40</sup> Ibidem, cz. 2, s. 17.

La Guérinière'a<sup>41</sup>. Tymczasem nazwiska Du Gast (Dugast, Kos zanotował je w swoim diariuszu jako „Dugas”) używano i zapisywano w formie obocznej także jako Dugard<sup>42</sup>.

Józef Kos nie zaniedbywał także zaznajomienia swojego podopiecznego z podstawami nauk ścisłych i przyrodniczych: astronomii (czego przejawem była wizyta w obserwatorium) oraz medycyny, gdyż królewicz w asyście guwernera oglądał zbiory gabinetu anatomicznego, a także odlewy woskowe, precyzyjnie imitujące budowę ciała ludzkiego osób dorosłych i dzieci. Zapoznawał go także z rozwojem przemysłu i technologii produkcji, spędzając czas na zwiedzaniu manufaktury gobelinów<sup>43</sup>. Następca tronu był odwiedzany przez szlacheckich i magnackich peregrynantów z Rzeczypospolitej, studiujących w paryskich akademiach rycerskich. Kształcił też umiejętności z zakresu ceremoniału dworskiego w trakcie licznych audiencji na dworze Ludwika XIV w Wersalu oraz paryskiej arystokracji. Kwestie finansowe Kos regulował, korzystając z pośrednictwa znanego paryskiego bankiera Jeana-Baptista Helissanta, zaproszonego do udziału w reformie finansów księcia de Noailles<sup>44</sup>. Warto dodać, że staropolscy guwernerzy często współpracowali w Paryżu z bankierami z tej rodziny już ponad 30 lat wcześniej<sup>45</sup>.

W dziennikach podróży pisanych przez Józefa Kosa widoczna jest też duża aktywność kulturalna tego guwernera, jak i samego królewicza. Wyrażała się ona w oglądaniu spektakli teatralnych, w szczególności komedii,

<sup>41</sup> A. Markiewicz, *From Lviv to Paris. The Jabłonowski brothers at the Jesuit Collège Louis-le-Grand, 1684–86*, „Archivum Historicum Societatis Iesu” 2016, vol. 85, fasc. 169, s. 213; A. Wiczorek, *W „drodze paryskiej” – podróże edukacyjne Seweryna Józefa i Wacława Rzewuskich w latach dwudziestych XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów edukacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Korony i Litwy*, red. K. Puchowski, J. Orzeł, Warszawa 2019, s. 152.

<sup>42</sup> A. Monteilhet, *Les Maîtres de l'oeuvre équestre suivi de Les Mémoires du cheval*, Paris 1979, s. 106.

<sup>43</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III...*, cz. 2, s. 12.

<sup>44</sup> Ibidem, cz. 2, s. 13; M. Zylberberg, *Capitalisme et catholicisme dans la France moderne. La dynastie Le Couteulx*, Paris 2001, s. 101.

<sup>45</sup> A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011, s. 72–74.

i przedstawień operowych oraz słuchaniu koncertów muzycznych<sup>46</sup>. Jest tam także wiele przejawów charakterystycznej dla elit aktywności towarzyskiej i ludycznej, jak spędzanie czasu karnawału w Wenecji czy różne zabawy i gry. Podopieczny brał częsty, w pewnym momencie codzienny, udział w zabawach karnawałowych. Z satysfakcją uczestniczył w dworskich rozrywkach: balach, redutach, maskaradach oraz rozmaitych ludycznych zabawach, określanych jako „igrzyska zapustne”<sup>47</sup>. Czas królewicza i uwagę guwenera zaprzętała jednak nie tylko rozrywka, której oddawał się właściwie od przybycia do Wenecji (2 lutego 1712), ale również polityka i nauka. Fryderyk August, według przygotowanego programu nauk, miał zdobyć możliwie wszechstronne wykształcenie, przydatne następcy tronu. W tym celu guwerner miał dbać, aby łączyć klasyczną edukację humanistyczną z nabywaniem kompetencji dyplomatycznych, etykietałnych, towarzyskich i dworskich, niezbędnych dla przyszłego króla.

Ważnym elementem życia dworskiego i rodzajem rozrywki był udział w polowaniach, na które częstokroć królewicz otrzymywał zaproszenia. W specyfikacji składu osobowego najbliższego otoczenia królewicza z okresu pobytu we Włoszech przewidziano również utrzymywanie łowczego – „cacciatore” oraz zakup specyficznych utensyliów łowieckich, takich jak krzesło myśliwego, „sedia per la caccia”<sup>48</sup>. W diariuszu podróży, zarówno po krajach niemieckich, jak i potem po Francji, pojawiają się liczne wzmianki o łowach, w trakcie których królewicz polował na różne rodzaje dzikiego ptactwa, kaczek czy czapli, czy też grubszej zwierzyny. Szczególnie często dotyczyło to jeleni. Koło Erlangen polował z chartami i sokołem, z użyciem rusznicy<sup>49</sup>. Niejednokrotnie wymieniane są jego trofea łowieckie jako dowód sprawności strzeleckiej królewicza, która na bieżąco była poddawana ćwiczeniu podczas kolejnych łowów. Nie wszystkie strzały kończyły się pełnym sukcesem, o czym świadczą doniesienia Kosa, informującego o ucieczce postrzelonych jeleni czy dzików<sup>50</sup>.

---

<sup>46</sup> Uznanie dla opery w Livorno wyraził królewicz w swoim liście do ojca; BCz., rps 512, s. 442, Fryderyk August do Augusta II, Florencja, 31 I 1712.

<sup>47</sup> BCz., rps 463, s. 219, Józef Kos do Jana Szembeka, Wenecja, 4 II 1712.

<sup>48</sup> BCz., rps 512, s. 297.

<sup>49</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III...*, cz. 1, s. 17.

<sup>50</sup> Ibidem, cz. 1, s. 56.

Kos dbał o ciągły kontakt ze światem barokowego piękna i sztuki. Starał się kształtować podwaliny mecenatu artystycznego przyszłego króla i jego wrażliwość estetyczną, co miała gwarantować częsta styczność z dziełami architektury i sztuki, sakralnej i świeckiej, oraz fortyfikacjami. Podczas pobytu w Wenecji królewicz miał możliwość poznać wszelkie atrakcje architektoniczne i turystyczne miasta, dzięki *ciceroni*, miejscowym, wyspecjalizowanym w oprowadzaniu dostojnych gości przewodnikom przysyłanym przez władze miasta. Można zakładać, że to krajoznawstwo miało zorganizowany, planowy charakter, tak by nie pominąć żadnego istotnego obiektu: „codziennie przyjeżdżają i wszędzie, gdzie co jest do widzenia godnego prowadzą”<sup>51</sup>. Niewątpliwie, tak jak dla wielu innych polskich peregrynantów, Wenecja była pierwszym dużym włoskim miastem, które reprezentowało odmienność tego kraju od widoków miast północnej Europy. Liczne atuty architektoniczne Wenecji nie zawsze były w stanie przykryć jego wady, brud czy nieprzyjemny zapach<sup>52</sup>. Jednak w relacji Kosa podnoszono tylko zalety tego miejsca.

W drodze do Mediolanu zatrzymano się na dwa dni w Mantui i Cremonie, poświęcając każdemu z tych miast, oraz ich okolicy, dużo uwagi. Królewicz z lubością oddawał się turystyce krajoznawczej w tym rejonie oraz poznawaniu lokalnych dzieł architektury i sztuki. Kos zatroszczył się także o lekcje poglądowe dla podręcznikowego wykładu historii. W Cremonie Fryderyk August miał okazję oglądać pole bitwy między oddziałami Eugeniusza Sabaudzkiego i niesławnego marszałka francuskiego François de Villeroya, „miejsca gdzie wojska stały, gdzie bitwy były”, i rozważać plany strategiczne tych potyczek<sup>53</sup>. Były to stosunkowo nieodległe w czasie wydarzenia, gdyż upłynęła od nich wówczas zaledwie dekada, rozgrywające się w czasie długotrwałej wojny o sukcesję hiszpańską, zakończone znanym epizodem pojmania marszałka de Villeroya przez Austriaków w Cremonie.

Ważnym punktem podróży stało się także zwiedzanie licznych rezydencji pałacowo-ogrodowych czy wizyty u artystów pędzla i dłuta, podykto-

<sup>51</sup> BCz., rps 463, s. 271, Józef Kos do Jana Szembeka, Wenecja, 19 II 1712.

<sup>52</sup> M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005, s. 198.

<sup>53</sup> BCz., rps 463, s. 501, Mediolan, 30 III 1712.

wane najczęściej względami reprezentacyjnymi i wymogami pozowania do portretów, jak też podziwianiem ich artystycznych wytworów. W pracowni frankfurckiego malarza pejzażysty, Johanna Melchiora Roosa, królewicz i jego guwerner spędzili kilka godzin, delektując się subtelnym kunsztem oraz pomysłowymi konceptami jego obrazów: „najwięcej jest zwierząt barzo pięknie malowanych i portrety na szkle delikatnie malowane, reprezentujące figurę i twarz nie z tej strony, z której są farby, ale z drugiej strony, przez szkło”<sup>54</sup>. W Paryżu Kos odnotował też długotrwałe wizyty królewicza i własne u znanych stołecznych malarzy, jak Nicolas de Largillière, a także co najmniej czterokrotnie u czołowego portrecisty Ludwika XIV, Hyacinthe’a Rigauda czy Louisa de Silvestre’a, profesora paryskiej akademii malarstwa<sup>55</sup>. Warsztat malarski francuskich mistrzów pędzla został z pewnością doceniony przez młodego Fryderyka Augusta i jego ojca, ponieważ w kilka lat później de Silvestre został nadwornym malarzem Wettynów w Dreźnie<sup>56</sup>. W pracowni słynnego rzeźbiarza Antoine’a Coysevoxa, w Luwrze, wówczas mającego już 75 lat, Kos podziwiał ze swoim wychowankiem statuy zakupione dla Augusta II<sup>57</sup>. Nawiązane kontakty osobiste owocowały trwałszymi związkami artystycznymi, przede wszystkim dokonywaniem zakupów dzieł sztuki, ich zamawianiem, a nawet stałym angażem niektórych artystów, jak choćby wspomnianego Silvestre’a. Szczególnym zachwytem darzono kunsztowne i drogie wyroby rzemiosła artystycznego w warsztacie jednego ze złotników paryskich. Wśród aspektów poznawczych lokowało się także zwiedzanie różnorodnych kolekcji, w tym gabinetów osobliwości, np. we Frankfurcie nad Menem<sup>58</sup>. W Norymberdze oglądano pamiątki militarne po bitwie pod Lützen, m.in. statwę króla szwedzkiego Gustawa Adolfa ze słynną szablą<sup>59</sup>.

---

<sup>54</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III...*, cz. 1, s. 50.

<sup>55</sup> *Ibidem*, cz. 2, s. 19, 25.

<sup>56</sup> *Louis de Silvestre 1676–1760. Francuski malarz dworu Augusta II i Augusta III – obrazy ze zbiorów polskich. Katalog wystawy, 28 czerwca–30 września 1997, Muzeum Pałac Wilanowie*, komisarz wystawy I. Voisé, Warszawa 1997.

<sup>57</sup> *Podróże królewicza polskiego, późniejszego króla Augusta III...*, cz. 2, s. 51.

<sup>58</sup> *Ibidem*, cz. 1, s. 87.

<sup>59</sup> *Ibidem*, cz. 1, s. 19.

Pisane przez siebie dzienniki podróży guwerner cyklicznie załączał do bieżącej korespondencji. Diariusz pobytu w Italii ma już charakter krótkich listownych załączników, niekończącej się, acz lakonicznej kroniki wypadków z zakresu komunikacji społecznej w podróży, stanu zdrowia królewicza, składanych i odbieranych wizyt dostojników, uroczystości, sprawozdań z własnej aktywności, działań, rozmów i spotkań. Oprócz listowno-diariuszowych sprawozdań ze swoich zabiegów dyplomatycznych i opieki nad królewiczem, kierowanych do króla i kanclerza wielkiego koronnego Jana Sebastiana Szembeka, Józef Kos prowadził w nich regularną i dokładną buchalterię, wywiązując się skrupulatnie z zadań logistycznych, dokumentując wszelkie wydatki ponoszone w trakcie podróży. Częściowo treść listów była szyfrowana, z racji zawartości informacji tajnych, mających istotny wpływ na bezpieczeństwo królewicza. Jednak obok tych kwestii o największym ciężarze gatunkowym, służących osiągnięciu głównych celów podróży, umieszczał także cykliczne doniesienia o edukacji, jak wskazano powyżej<sup>60</sup>. Kos prowadził także stałą korespondencję z kanclerzem wielkim litewskim Karolem Stanisławem Radziwiłłem. Pragnął zapewnić sobie również jego protekcję od czasu pobytu we Frankfurcie nad Menem jesienią 1711 r., kiedy informował go o zbliżającej się koronacji cesarza i nastrojach panujących w Rzeszy<sup>61</sup>. W czasie kolejnych etapów podróży po Europie donosił Radziwiłłowi o aktualnej sytuacji politycznej w miejscu pobytu oraz dalszym przebiegu peregrynacji, jako zaufanemu doradcy i urzędnikowi świadomego planów królewskich, ściśle związanych z podróżą królewicza<sup>62</sup>.

Kos, jako guwerner, stanowi też ciekawy przykład niejednoznacznego statusu społecznego. W trakcie podróży złożył rezygnację z urzędu wojewo-

<sup>60</sup> Znanych jest kilkadziesiąt listów Kosa do kanclerza, przede wszystkim z początkowej fazy jego poselstwa i podróży Fryderyka Augusta w latach 1711–1712; BCz., rps 458–462, 464.

<sup>61</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów Warszawskie (dalej: ARW), V, 7373, s. 30.

<sup>62</sup> „Co za dalsza dispizicia Pańska respektem Królewica Jci nie wątpię, że WXMć ab ipso fonde melius constat”; Józef Kos do Karola Stanisława Radziwiłła, Düsseldorf, 1 V 1714; AGAD, ARW, V, 7373, s. 4; zob. list króla do Radziwiłła z zaproszeniem do przybycia w okolice Krakowa, do Tarnowa lub Rzeszowa, i służenia radą w kwestiach pertraktacji z carem; BCz., rps 200, s. 73, August II do Karola Stanisława Radziwiłła, Drezno, 21 V 1711.

dy, pragnąc zmienić stan na duchowny. W 1713 r. otrzymał nominację na biskupa koadiutora chełmińskiego, o co zabiegał wcześniej jego zmarły wuj. Jednak również on nie doczekał objęcia tego urzędu, umierając w trakcie podróży w 1717 r. Zamierzona zmiana stanu na duchowny w teorii nie musiała kolidować z obowiązkami Kosa jako guwenera, gdyż katolicycy księża i zakonnicy stanowili spory procent ogółu w grupie podróżnych opiekunów polskich peregrynantów w całym okresie nowożytnym<sup>63</sup>. Decyzja o wstąpieniu do stanu duchownego musiała być w dużej mierze związana z jego sytuacją rodzinną, a w szczególności ze śmiercią najbliższych krewnych, ojca i brata Jana. Zapewne nie bez wpływu pozostało także oddziaływanie najbliższego otoczenia. Przez kilka lat Kos utrzymywał bardzo bliskie kontakty zawodowe, a zapewne także towarzyskie, z dwoma jezuitami – kapelanami królewicza – Niemcem Jakubem Koglerem (Voglerem) i Włochem Gianbattistą Salerno. Do konwersji królewicza na katolicyzm Kos doprowadził jeszcze przed swoją nominacją biskupią, która mogła być formą nagrody za jego zaangażowanie i odniesiony sukces. Nie wiadomo nic o przyjęciu przez niego święceń, które z racji pełnionej funkcji było zapewne planowane tuż przed objęciem urzędu biskupiego.

Marian Chachaj w swoim artykule o duchownych jako opiekunach staropolskich peregrynantów w XVI–XVIII w. zwrócił uwagę na ich rosnącą rolę od ostatniej ćwierci XVI w., co wiązało się z postępami reformacji, a później kontrreformacji<sup>64</sup>. Wskazał też na wyraźny, wewnętrzny konfesyjny podział tej grupy. W epoce saskiej, wobec stopniowej marginalizacji wyznań protestanckich i prawosławnego w życiu politycznym i społecznym państwa polskiego oraz procesów konwersji szlachty i magnaterii na katolicyzm, opiekuni podróżni tego wyznania osiągnęli zdecydowaną przewagę liczebną.

Najwyższa możliwa ranga społeczna i polityczna podopiecznego powodowała, że misja Józefa Kosa miała delikatny charakter, a zadanie pełnienia funkcji guwenera było wyjątkowo trudne i absorbujące. Chociaż pod jego słowami, podsumowującymi znoszenie trudu kontroli wychowawczej, mogłoby się zapewne podpisać wielu polskich opiekunów podróżnych epoki sa-

---

<sup>63</sup> Zob. M. Chachaj, *Duchowni jako opiekunowie staropolskich studentów...*, s. 205–224.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 206.

skiej, i nie tylko. W liście do kanclerza wielkiego koronnego Kos podkreślał swoje zasługi opiekuńcze, zwracając uwagę na wielki wysiłek wychowawczy, jaki musiał nieustannie wkladać w zapewnienie wychowankowi bezpieczeństwa oraz właściwej formacji moralnej, religijnej i edukacyjnej: „Będąc przy królewicu Jmci i asystując onemu ustawicznie, Bóg zna, że dzień i noc jest co do czynienia, tak dalece, że często godziny jednej, czasu dla siebie nie mam. Nikt temu wierzyć nie może, tylko kto próbuje, co to jest być przy młodym Panu i strzec go wszelkich okazyi albo zdrowiu, albo honorowi, albo sumnieniu szkodliwych”<sup>65</sup>. Zachowanie zdrowia fizycznego podopiecznego nie było zresztą łatwe i nie zawsze zależało wyłącznie od troski i pieczy guwenera. Należało przecież unikać też obiektywnych zagrożeń, takich jak epidemie chorób zakaźnych, ale i wpływu gorącego, śródziemnomorskiego klimatu, na oddziaływanie którego Fryderyk August wykazywał dużą tolerancję. Jednak nie wszyscy staropolscy peregrynanci dobrze znosili te warunki pogodowe<sup>66</sup>.

Czy przypadek Józefa Kosa, jako opiekuna podróznego, rzeczywiście był wyjątkowy? Niewątpliwie tak, i to co najmniej z dwóch względów. Faktycznie sporo wiemy o przebiegu jego kariery i to pozwala sytuować go bardzo wysoko w hierarchii guwenerów, nierzadko ludzi zupełnie anonimowych. Ale też jego przypadek jest wysoce szczególny. Dostał on przywileju opieki nad synem polskiego monarchy, prawdopodobnym następcą tronu. Siłą rzeczy musiał być człowiekiem sprawdzonym i zaufanym. Zaufania tego zresztą nie nadużył, strzegąc skutecznie bezpieczeństwa królewicza i doprowadzając do jego konwersji, zgodnie z wolą Augusta II. Umiejętnie łączył ze sobą kilka dziedzin aktywności w czasie kilkuletniej podróży po Europie – dyplomatyczną, wychowawczą i logistyczną.

Zatrudnianie opiekunów podróжных w czasach saskich w kręgach elit społecznych Rzeczypospolitej dotyczy głównie bogatej szlachty i magnatów. Natomiast zdecydowanie mniej takich guwenerów jest znanych w środowisku patrycjatu miejskiego. Do tego grona należał np. Jerzy Da-

<sup>65</sup> BCz., rps 513, s. 25, Józef Kos do Jana Szembeka, Padwa, 20 V 1713.

<sup>66</sup> „[Królewicz] Zdrowie z łaski Bożej ma barzo dobre i gorącość climatis nic mu się nie przykrzy, czego się sam nie spodziewał”; BCz., rps 464, k. 70, Józef Kos do Jana Szembeka, Mediolan, 13 VI 1712.

niel Seyler, opiekun syna gdańskiego rajcy Reinholda Bauera w latach 710–1716, mieszczanin z Gdańska, który sam odbył wcześniej studia zagraniczne, a później został rektorem gimnazjum elbląskiego<sup>67</sup>.

Próbując przedstawić, przynajmniej pobieżną, statystykę opiekunów podróży z lata 1697–1763 na obecnym stanie badań<sup>68</sup>, można wskazać ogółem ponad 100 osób znanych z nazwiska, wyjeżdżających na zagraniczne nauki ze swymi podopiecznymi. Oczywiście można zakładać, że w rzeczywistości ta grupa była o wiele liczniejsza. Cudzoziemscy opiekunowie podróży stanowili czwartą część wszystkich guwernerów<sup>69</sup>. Prawie zatem trzy czwarte ogółu to mieszkańcy Rzeczypospolitej, będący wyraźną większością. Odgrywali często rolę zarówno preceptorów, jak i po prostu ochmiistrzów, łącząc ze sobą kilka zadań w jednej gestii. Istnieją wszakże duże luki w danych na ich temat, a składy orszaków podróży znamy fragmentarycznie. Temat ten niewątpliwie wymaga dalszych, wnikliwych badań.

Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, dominuje szlachta uboższa, głównie dworzanie magnaccy, wielu duchownych świeckich i zakonnych. Spora liczba opiekunów nie ma ustalonej genealogii, a część rekrutowała się też z mieszczaństwa. W tym gronie można także wymienić co najmniej jednego magnata, co czyni ten przypadek podobnym do Kosa przez elitarne pochodzenie. Rzeczą dotyczy łowczego litewskiego Franciszka Michała Denhoffa (zm. 1696), jednego z opiekunów królewiczów Aleksandra i Konstantego Sobieskich w czasie ich podróży edukacyjnej do Francji podczas bezkrólewia (1696–1697)<sup>70</sup>. Wśród opiekunów podróżników edukacyjnych spotykamy wielu duchownych. Wywodzą się oni zarówno spośród kleru świeckiego, jak i czołowych zakonów nauczających – głównie pijarów i je-

---

<sup>67</sup> M. Pawlak, *Jerzy Daniel Seyler (1686–1745). Rektor Gimnazjum Elbląskiego, historyk, działacz kulturalno-oświatowy*, w: *Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga. Szkice biograficzne*, red. M. Biskup, Wrocław 1987, s. 129–132.

<sup>68</sup> Uwzględniając zarówno literaturę przedmiotu, jak i teksty źródłowe z epoki.

<sup>69</sup> A. Kucharski, *Guwernerzy z „cudzych krajów”. Cudzoziemcy jako opiekunowie polskiej szlachty i magnaterii w podróży edukacyjnych (XVII–XVIII w.)*, w: *Guwerner, preceptor, nauczyciel. Szkice z historii edukacji w Polsce i Europie Zachodniej (XVII–XIX w.)*, red. A. Jakuboszczak, A. Kucharski, A. Wiczorek, Toruń 2022, s. 67–80.

<sup>70</sup> A. Skrzypietz, *Królewscy synowie. Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011, s. 302.

zuitów. Miało to oczywiście niezaprzeczalny związek z edukacyjnym charakterem takich peregrynacji.

Opiekunowie to grupa dość jednorodna w patriarchalnych realiach społeczeństwa staropolskiego, prawie sami mężczyźni. Aczkolwiek można wskazać pojedyncze przykłady kobiet, które zatrudniano jako guwernantki czy też ochmistrzynie podrózne, sprawujące opiekę podczas nauki na zagranicznej pensji nad córkami magnaterii. Nauka ta miała bardziej stacjonarny charakter niż w przypadku męskich podróży edukacyjnych i sprowadzała się z zasady do edukacji na pensjach klasztornych. Zofia Bronikowska, kobieta guwerner, ochmistrzyni Marianny Teresy Zamoyskiej, nadzorowała jej pobyt w szkole klasztornej wrocławskich urszulanek (1699–1700), gdzie jej podopieczna szczególnie intensywnie uczyła się języka niemieckiego<sup>71</sup>. Przemiany *grand tour* w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego zaowocowały również częstszymi podróżami kobiet i wysyłaniem córek na zagraniczną edukację, ale już często po zawarciu przez nie małżeństwa, w towarzystwie mężów. Głównymi powodami tych wyjazdów coraz częściej było zwiedzanie, kolekcjonerstwo, życie towarzyskie oraz rozrywki<sup>72</sup>. W tej epoce spotykamy także matki opiekujące się córkami w podróży, organizujące tok ich edukacji i poszukujące dla nich nauczycieli, jak choćby Katarzyna z Sosnowskich Platerowa, odbywająca wojaże z córką Cecylią i animująca jej głównie zagraniczną edukację muzyczną<sup>73</sup>.

Mamy jedynie częściowe dane o wykształceniu opiekunów podróźnych. Zapewne spora grupa polskich preceptorów była przede wszystkim absolwentami popularnych wśród szlachty kolegiów jezuickich i pijarskich. Dla realizacji zadań edukacyjnych naturalne było zatrudnianie członków elity intelektualnej i akademickiej. Nie brakuje zatem wśród nich także wykładowców Akademii Krakowskiej, bakałarzy i doktorów, czasem nawet późniejszych rektorów tej uczelni. Część guwernerów studiowała za granicą,

<sup>71</sup> B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2018, s. 287.

<sup>72</sup> M. E. Kowalczyk, *Zagraniczne podróże Polek w epoce oświecenia*, Łomianki 2019, s. 52–103.

<sup>73</sup> K. z Sosnowskich Platerowa, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785–1786*, oprac. M. E. Kowalczyk, Łomianki 2013, s. 45–46.

nie zawsze mając jednak dyplom. Nie dziwi obecność w tej grupie tęgich umysłów, twórców projektów reform edukacji czy autorów podręczników. W tym gronie można wymienić pijara Macieja Dogiela czy jezuitę Karola Wyrwicza, opiekuna Józefa Jerzego Hylzena w czasie jego europejskiego *grand tour* z lat 1752–1754. Wysoki status naukowy guwernerów wpływał również bardzo pozytywnie na kształtowanie odpowiedniego podejścia do *stricte* edukacyjnego wymiaru podróży oraz nabywania umiejętności i wiedzy z zakresu najnowszych osiągnięć naukowych, np. z dziedziny fizyki, jak było m.in. właśnie pod kuratelą Wyrwicza<sup>74</sup>.

Angażowano chętnie wojskowych w proces przygotowania synów magnackich i szlacheckich do kariery w armii i osiągnięcia wysokich rang oficerskich. Guwernerów dobierano według kierunku kształcenia podopiecznych. Kapitan Tomasz Pruszek został opiekunem późniejszego generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego, co nastąpiło krótko po powrocie młodzieńca z zagranicznych nauk w Anglii. Część opiekunów kształciła się za granicą, np. Marcin Stankiewicz, guwerner Józefa Salezego Ossolińskiego (od 1753), w randze kapitana artylerii koronnej edukował się dekadę wcześniej w Akademii w Luneville, gdzie wstąpił też później jego podopieczny<sup>75</sup>. Niektórzy guwernerzy wykorzystywali wyjazd zagraniczny do kontynuowania własnych studiów, równoległe z podopiecznymi. Inni, jak doświadczeni i zaufani administratorzy majątków, byli cenieni ze względu na kompetencje organizacyjne i logistyczne, i zatrudniani głównie jako ochmistrze, ciesząc się zaufaniem swoich pracodawców. Obserwujemy także ciągłość kontaktów edukacyjnych i wychowawczych. Opiekunami podróżników zostawali czasem ich dotychczasowi guwernerzy domowi. W przypadku rodzin magnackich regułą były liczniejsze orszaki podróżne, towarzyszące jednemu, dwóm lub nawet trzem synom, a w nich dwóch opiekunów – z reguły duchowny i świecki. Taki przypadek odnotowujemy u progu epoki saskiej, gdy opiekunami zostali jezuita Jan Krukowiecki

---

<sup>74</sup> J. Orzeł, *Z gabinetu osobliwości do gabinetu naturalnego, od kultury ciekawości do fascynacji nauką, czyli Józefa Jerzego Hylzena wkraczanie w świat uczonych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2019, nr 64/1, s. 79–96.

<sup>75</sup> M. Czeppe, J. S. Łątka, *Stankiewicz Marcin*, w: PSB, t. 42, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2003, s. 195–197.

i Jan Kamocki, którzy wyjeżdżali jako opiekunowie trzech braci Zamoyskich, podróżujących na przełomie XVII i XVIII w.<sup>76</sup>

Powszechne funkcjonowanie mechanizmów i układów klientalnych warunkowało awanse i uzyskiwanie urzędów czy nadań ziemskich przez opiekunów podróżnych, często przy protekcji wdzięcznych patronów w przypadku ich usatysfakcjonowania. Wiadomo jednak również, że dochodziło do konfliktów z podopiecznymi i zapewne chlebobdawcami (zwykle jedynie o charakterze przejściowym). Kilkukrotne zatrudnianie krajowego preceptora musiało świadczyć o jego uznanej renomie na rynku edukacyjnym. Co więcej, znane fakty z życiorysów opiekunów podróżnych dowodzą trwałości kontaktów ze swymi pracodawcami, które skutkowały promowaniem na różne, i to nierzadko wysokie, urzędy świeckie i kościelne (np. biskupów), nawet po wielu latach od powrotu z zagranicznych wojaży edukacyjnych. Ksiądz Michał Witośławski uzyskał sakrę biskupa sufragana przemyskiego (1768) tuż po nominacji prymasowskiej Gabriela Podoskiego, swego dawnego ucznia i wychowanka z czasów podróży edukacyjnej do Rzymu sprzed bez mała 30 lat<sup>77</sup>.

W porównaniu z cudzoziemcami, traktowanymi raczej zadaniowo – chociaż znane są przypadki kilkukrotnego pełnienia przez nich funkcji guwenera – opiekunowie podróżni wywodzący się z terenów Rzeczypospolitej, co oczywiste, wykazywali dużo bliższe i trwalsze związki ze swoimi pracodawcami. Najczęściej nie kończyły się one wraz z powrotem do kraju, po zakończeniu zagranicznej peregrynacji, ale stanowiły jeden z etapów wieloletniej służby. Przy deficycie źródeł do historii podróży edukacyjnych personalia wielu guwernerów pozostają nieznane. Zapewne w niektórych wypadkach można uznać za wychowawców i opiekunów bliskich krewnych czy członków rodzin, wujów, ojców, czasem starszych braci, lecz z punktu widzenia specyfiki zatrudnienia nie pełnili oni wówczas funkcji zawodowego „zewnątrznego” guwenera, płatnego opiekuna wynajętego na czas podróży.

---

<sup>76</sup> A. Kucharski, *Grand Tour Tomasza, Michała i Marcina Zamoyskich z przełomu XVII i XVIII wieku*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. 33, nr 2, s. 73–101.

<sup>77</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 366.

Józef Kos niewątpliwie stanowi w grupie guwernerów epoki saskiej przykład wyjątkowy. Wywiązywał się ze swego zadania zadowalająco dla władcy Rzeczypospolitej i Saksonii na tyle, że pozostał na tym stanowisku przez blisko sześć lat, a zatem wyjątkowo długo jak na realia tego zawodu. Skrupulatnie wypełniał swoje obowiązki, otaczając królewicza ciągłą i troskliwą opieką, z czego wyeliminowały go tylko krótkie epizody obłożnej choroby. Sukcesem zakończył nałożone na niego cele – zapewnienie Fryderykowi Augustowi bezpieczeństwa i skłonienie go do konwersji. Nie zdążył jedynie odebrać zasłużonej nagrody za swoje zasługi. Jego zatrudnienie nie było absolutnie kwestią przypadku. Najprawdopodobniej, gdyby nie przedwczesna śmierć, dokończyłby z powodzeniem piastowanie swego urzędu guwenera i powrócił ze swoim podopiecznym do Rzeczypospolitej. Śmierć zastała go jednak w Wenecji, gdzie został też pochowany w jednym z tamtejszych kościołów.

W podsumowaniu warto zadać pytanie – czy guwernerstwo podrózne można uznawać za profesję obieraną świadomie przez mieszkańców Rzeczypospolitej w czasach saskich? Nie istniały wówczas specjalne szkoły dla guwernerów. Stawali się oni cenni raczej poprzez położone zasługi w służbie patrona. Znamy jednak przypadki kilkukrotnych wyjazdów za granicę, co świadczy o sporym poziomie profesjonalizmu, często nabytego od podstaw. Dużą wagę przywiązywano zatem do kwestii doświadczenia, ale i rozpoznawalności, w związku z czym można odnotować przypadki guwernerów wyjeżdżających jako opiekunowie podróżników dwa, trzy, a nawet cztery razy: Marcin Kawiecki, Jan Kamecki, Aleksy Andrzej Ożga. Można przypuszczać, że ze względu na plany kariery duchownej i objęcia sakry biskupiej Józef Kos nie powieliłby tego schematu, jednak pewności w tym względzie mieć nie można. Stała przed nim otworem droga do zaszczytów kościelnych, a wyruszał przecież w wysokiej randze wojewody. Poza tym kwestia wyboru takiego stanowiska często mogła być iluzoryczna, będąc raczej wykonaniem polecenia patrona. Zresztą samo zajęcie opiekuna podróznego, choć popłatne i stwarzające widoki na objęcie pańską protekcją w przyszłości, nie było wcale łatwe. Na guwernerów spadały różnorakie obowiązki, a w mniej licznych orszakach guwerner był też ochmistrem. Duchowny dodatkowo kapelanem. Józef Kos pełnił zresztą kilka różnych funkcji, związanych z obsługą podróży królewicza. Był zarówno guwernerem i marszałkiem dworu, jak też dyploma-

tą i królewskim agentem, który musiał wykazywać się ciągłą czujnością nie tylko względem opieki nad królewiczem, ale i zagwarantowania mu bezpieczeństwa wobec planów jego uprowadzenia przez politycznych adwersarzy. O trudach i kłopotach tej profesji świadczą choroby, narzekania w listach na deficyt pieniędzy, długi, konflikty z podopiecznymi i otoczeniem. Być może tylko kwestie finansowe należy uznać za bardziej uregulowane i łatwiejsze w przypadku Kosa, ze względu na konieczność stałego zapewniania Fryderykowi Augustowi prawdziwie królewskiej ostentacji przez subsydia Augusta II. Zresztą wszelkiego typu skargi, jako wyraz bezradności, guwernerzy starali się rzadko artykułować, chyba w ostateczności. Dyskontowały to jednak z powodzeniem doniesienia o najczęściej planowym przebiegu podróży, zgodnym z instrukcjami, oraz sukcesach młodych podróżników, przypisywanych własnym wysiłkom i nadzorowi, czyli dobrze wykonanej pracy wychowawczej i starannej opiece guwenera. Józef Kos, w porównaniu z innymi opiekunami, miał w tym względzie o wiele trudniejsze zadanie, gdyż musiał usatysfakcjonować efektami swoich wysiłków samego monarchę, a w jego rękach do pewnego stopnia spoczywała przyszłość Rzeczypospolitej i rządów dynastii Wettynów w tym kraju.